

Całe życie uczył miłości Boga i Polski *- rzecz o ks. Józefie Smaczniaku.*

Urodził się 116 lat temu w Rzochowie koło Mielca, 22 października 1895 r. Swoje życie poświęcił służbie Bogu i ludziom. Służył Ojczyźnie, za Nią i za ludzi, którym służył, oddał życie. Dał się poznać wielu z dobrej strony, zapisał się dożgonnie w ich wspomnieniach, na kartach historii Kościoła i Polski. Jego imię wykuto w kamieniu, poświęcono mu wiele dobrych słów, zapisano biogram, udało się odtworzyć fakty i odnaleźć artefakty, których był świadkiem, ale nie udało się dotychczas ustalić, gdzie pochowano jego ciało.

Chciałbym opowiedzieć o życiu Józefa Smaczniaka, bo o nim mowa w powyższym wstępie. Chciałbym opowiedzieć, bo jestem przekonany, iż trzeba wydobyć go z niepamięci, zapomnienia. Przypomnieć i pokazać zwłaszcza w kontekście ofiary jego życia oraz wydarzeń, w których uczestniczył, czasów, w których żył jak i dzisiejszych, które potrzebują ludzi takiego pokroju i aktywności.

Osobą Józefa Smaczniaka zainteresowała mnie moja babcia Eugenia ze Smaczników Osnowska, kuzynka księdza.

Przyszedł na świat 22 października 1895 r. w Rzochowie. Był czwartym dzieckiem Kasptra i Marianny Smaczników. Najpewniej przez wzgląd na stan zdrowia noworodka został ochrzczony już tego samego dnia przez ówczesnego proboszcza ks. Adama Grębosza. Rodzicami chrzestnymi byli Antoni Smacznik i Julianna Smacznik. Księgi parafialne¹ mówią nam, iż rodzice Józefa: Kasper Smacznik i Marianna Siewierska, pobrali się 15 czerwca 1889 r. w rzochowskim kościele. Świadcami ich sakramentu byli Michał Smacznik i Feliks Smacznik.

¹ *Księga Ślubów Parafii Rzochów, Rzochów, s. 24, poz. 7.*

Pierwszym dzieckiem Kaspra i Marianny był Ludwik. Urodził się 31 sierpnia 1890 r., lecz już 15 grudnia następnego roku zanotowano, iż zmarł. Śmierć nowonarodzonych dzieci to częste zjawisko tamtych czasów. Drugim dzieckiem był Franciszek urodzony 30 października 1892 r. Trzecim, urodzony 12 października 1893 r., Feliks. Czwartym był Józef. Piątym dzieckiem Kaspra i Marianny Smaczników była Anna Maria urodzona 11 stycznia 1898 r. Kolejnymi byli: Kazimierz Antoni ur. 18 lutego 1900 r., Stefan Stanisław ur. 10 lutego 1902 r. oraz urodzona 7 czerwca 1905 r. Eleonora Helena, która zmarła 15 stycznia 1906 r.

Dziś trudno dociec co stało się z rodzeństwem Józefa, garść informacji zachowała się jedynie o Kazimierzu Antonim. Nazwisko Smacznik nadal jest spotykane w Rochowie, zapewne wszyscy współcześni Smacznikowie są spokrewnieni i wywodzą się od jednego przodka. Nazwisko to występuje w Rzochowie co najmniej od XVIII w. Smaczników wymienia Księga radziecko-wójtowska Rzochowa² w wielu miejscach i aspektach. Smacznikowie byli obywatelami miasta, zasiadali w radzie i jego urzędach. Spotykamy wpisy ich dotyczące przy sprawach przekazywania majątku, sprzedaży etc., co wydatnie świadczy o wysokiej pozycji tej rodziny w lokalnym środowisku.

U schyłku XIX w. Rzochów był miasteczkiem, którego cień jedynie widać jeszcze współcześnie. Wówczas co prawda podupadające już miasteczko nadal nawiązywało do swej wielowiekowej tradycji i historii. W nieodległej przeszłości zaliczane jeszcze do *ruchliwych*³ ulegało wpływom większego i dynamiczniejszego ośrodka, jakim był już w owym czasie Mielec. Jeszcze w latach 20. XX w. istniało w Rzochowie szereg firm, które wymienia Księga Adresowa Polski:

Bławaty (tissus): Pawełczak J.

Cegielnie (briqueteries): Szwarz St. (Rżyska).

Cieśle (charpientiers): Wątek F.

Drób- hodowla (aviculture): X Spółka Hodowców Drobiu.

Jaja (oeufs): X Spółdzielnia Jajczarska Sp. z o.o.

² *Księga radziecko wójtowska Rzochowa*, w zasobach Muzeum Regionalnego w Mielcu.

³ *Wacław Tokarz, Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z roku 1783*, Kraków 1909.

Kaflarze (curreleurs): Żachowski M (Rzyska).
Kasy pożyczk.- oszczędn. (caisses d'empr. et d'epargne): X Kasa Stelczyka.
Kowale (forgerons): Wesołowski M.
Krawcy (tailleurs): Pawełczak M.
Murarze (macons): Bukowski W.
Różne towary (articles divers): X Kółko rolnicze
Rzeźnicy (bouchers): Gastwirth E. Kowalski A. – Wątek I. – Weryński K.
Stolarze (menuisiers): Wątek J.
Szewcy (cordonniers): Smaczniak F.
Wyszynk trunków (spirituex): Bernstein G. – Pyzikiewicz R.
Ziemiołody (produits du sol): Mosur Józ.⁴

Warto nadmienić, iż lokalna społeczność zorganizowała już pod koniec XIX w. ochotniczą Straż Ogniową - jedną z pierwszych tego typu organizacji na naszych ziemiach. Stowarzyszenie to było i nadal jest w środowisku nośnikiem tradycji. Wśród założycieli Straży Ogniowej i jej znaczących członków w każdym niemal pokoleniu spotykamy nazwisko Smaczniak.⁵ Rzochowian znajdujemy wśród fundatorów pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu⁶, co świadczy także o poczuciu przynależności narodowej i świadomości patriotycznej, jaką się charakteryzowali. Przez stulecia, do wybuchu ostatniej wojny, społeczeństwo Rzochowa składało się w znacznym stopniu także z Żydów. Mieli oni swoje domy, firmy, gospodarstwa oraz dom modlitwy. Najstarsi, żyjący jeszcze rzochowianie w swych relacjach nie akcentują jakichkolwiek konfliktów pomiędzy nimi a Polakami. Obie te kultury, nacje i religie koegzystowały w zgodzie do tego stopnia, że w czasie II wojny światowej, gdy hitlerowscy okupanci nakazali zburzenie rzochowskiej bożnicy, nikt z miejscowych nie wykonał tego polecenia. W takim środowisku przyszedł na świat i wychował się Józef Smaczniak.

⁴ Księga Adresowa Polski (wraz z W.M. Gdańskim) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa. 1928, Warszawa 1928.

⁵ SMACZNIAK Feliks s. Stanisława i Katarzyny z Siewierskich. Urodzony 12 grudnia 1876 r. w Rzochowie. Mąż Katarzyny z d. Krzemień, ojciec: Stanisława, Michała i Eugenii. Szewc, właściciel galaru na rzece Wisłocze. Jeden z założycieli Straży Ogniowej w Rzochowie. Zmarł 9 marca 1950 r. Pochowany na Cmentarzu Parafialnym w Rzochowie.

⁶ *Przewodnik Kółek Rolniczych*. Nr 11 z 1. czerwca 1902 r. Lwów.

Plan miasta Rzochowa z roku 1849 r.⁷ ukazuje miasteczko, w sercu którego znajduje się centralny plac. Wokół niego toczyło się życie gospodarcze i kulturalne. Przy nim stała karczma, szkoła, później także remiza, bożnica i rzeźnia żydowska⁸. Ustrój ten widoczny jest nadal w strukturze zagospodarowania miejscowego.

Na planie pod numerem 149, tuż obok mostu, przy drodze wychodzącej z rynku w kierunku Rzemienia znajdujemy obrys gospodarstwa i domu rodzinnego Smaczników. Z jednej strony opływa je rzeka Młynówka (Mühlbach), wpadająca tuż za zabudowaniami do Wisłoki. Układ ten nie zmienił się do dnia dzisiejszego, chociaż nie ma już drewnianego mostu, a Wisłoka zmieniła swoje koryto, odsuwając się o dobre kilkaset metrów. Nie zamieszkały już dziś dom niszczeje, podwórko zarosło, a całość przedstawia opłakany obraz.

Bardzo ważnym elementem miasta był oczywiście kościół parafialny. Odbudowany w 1843 r. po powodzi, która zniszczyła poprzednią świątynię, był drewnianą, jednonawową budowlą. Służył przez pokolenia miejscowej parafii. Zdemontowany i przeniesiony w 2010 r. do kolbuszowskiego skansenu drewniany kościół był jednym z nielicznych pamiętających tamte czasy obiektem. Przy demontażu świątyni odkryto płócienne malowidła, zdobiące kościelne ściany, które zapewne pamiętały czasy dzieciństwa Józefa.

Koniec wieku XIX i początek XX to czas wielkich zmian industrialnych, społecznych i kulturowych. Świadkiem tego procesu był nasz bohater.

Takie było środowisko, w którym wychował się Józef Smacznik. Zapewne w sposób znaczący lata dzieciństwa i wychowanie, które wyniósł z domu rodzinnego i lokalnej wspólnoty, ukształtowały jego późniejsze życie i dokonania.

Ówczesny Rzochów był miasteczkiem słynącym z szewstwa. Drobne rzemiosło i uprawa roli nie dawały możliwości utrzymania się rodzinom, toteż wielu rzochowian szukało lepszego życia, emigrując do Ameryki. Niewielu z determinacją i przewidywaniem przyszłości umiało sprostać trudom ówczesnej egzystencji. Edukacja była środkiem do poprawy bytu, rozumieli to rodzice Józefa i dlatego dokładali wysiłków, by kształcić swoje dzieci.

⁷ Oryginał w Archiwum Państwowym w Przemyślu.

⁸ Szlachtuz – rzeźnia żydowska, budynek rozebrano ostatecznie w 2011 r.



**Kościół parafialny pw. Św. Marka Ewangelisty w Rzochowie.
Pocztówka z początku XX w.**

Józef uczęszczał do szkół ludowych w Rzochowie i Mielcu. Edukację rozpoczął w 1901 r. w dwuklasowej Szkole Ludowej w Rzochowie. W latach 1905–1906 uczęszczał do szkoły w Mielcu. Był raczej słabym uczniem. Jego wyniki ze Szkoły Ludowej w Mielcu to głównie oceny dostateczne. Niemniej zaznaczono, iż był uczniem *pilnym* i dobrym w *śpiewie, gimnastyce oraz czytaniu*.⁹

W 1906 r. rozpoczął naukę w mieleckim c.k. Gimnazjum, które ukończył w 1914 r. egzaminem maturalnym¹⁰. Placówka ta powstała w 1905 r. w zamyśle organizatorów zakładu, mając być ośrodkiem edukacji i życia kulturalnego miasta. W pierwszych latach uczono się w budynku gminnym przy ul. Kościuszki. Dopiero w 1912 r. gimnazjum otrzymało siedzibę w nowo wybudowanych budynkach przy ul. Kilińskiego.

By poszerzyć swoją wiedzę o środowisku uczniowskim mieleckiego gimnazjum, a także wychowawcach i nauczycielach mających bezpośredni wpływ

⁹ Dokumentacja nauki znajduje się w archiwum Szkoły Podstawowej nr 1 w Mielcu.

¹⁰ *Sprawozdania dyrekcji c.k. Gimnazjum w Mielcu za rok szkolny 1913/14r.*, Nakładem Funduszu Naukowego z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Mielec 1914.

na kształtowanie się osobowości wychowanków, warto sięgnąć po opracowanie wydane na okoliczność 100 lecia zakładu.¹¹

Znając skład osobowy klasy Józefa możemy prześledzić losy niektórych z jego kolegów. Mówią nam one, jak ogromny wpływ wychowawczy wywarło na nich brzemień czasów, w których przyszło im dojrzewać. Wybuch I wojny światowej, a z nią rozbudzone nadzieje na odzyskanie niepodległości Polski, pociągnęły za sobą także młodych mielczan. Osobowości budowane w skautingu, organizacjach niepodległościowych, Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, „Zarzewiu”, kółkach samokształceniowych wydały pożądany owoc. Klasowi koledzy Józefa zasłyną później w Legionach Józefa Piłsudskiego, niektórzy z nich za swe czyny i krew wylaną dla niepodległości Ojczyzny otrzymają najwyższe odznaczenia wojenne krzyże *Virtuti Militari*¹², kilku z nich przywdzieje sutannę, kilku mundur wojskowy, wielu będzie znanymi, cenionymi urzędnikami i społecznikami w wolnej Polsce. Biogramy kolegów Józefa Smaczniaka świadczą niewątpliwie o jakości ówczesnego wychowania szkolnego i determinacji, z jaką wkraczali w dorosłe życie.



¹¹ Pod red. Jerzego Skrzypczaka. *Księga Jubileuszowa 100 rocznicy powstania Gimnazjum i Liceum w Mielcu. 1905-2005*, Mielec 2005.

¹² Zobacz: *Rocznik Mielecki 1999 Hyjek Stanisław (1895-1915) - sierżant LP, Szoja Paweł (1985-1918) - podporucznik WP*,

Wyniki nauki Józefa znajdujemy w archiwum I LO w Mielcu¹³, będącego spadkobiercą mieleckiego Gimnazjum. W Katalogu klasy Ib z roku szkolnego 1906/7 znajdujemy wyniki w nauce Józefa Smaczniaka w klasie pierwszej. Postępy w nauce określono jako „chwalebne”, a „Porządek i staranność około piśmiennych robót” jako „dobrą” i „dość dobrą”, pomimo iż na świadectwie przeważały oceny dostateczne. Niemniej warto zauważyć, co wyjaśnia i usprawiedliwia późniejsze powołanie do kapłaństwa, że przez cały okres gimnazjalny wyniki „Postępu w nauce religii” określane były jako dobre i bardzo dobre.

W klasie maturalnej, której gospodarzem był Władysław Wolny (język niemiecki), uczyli: Józef Orzech (język łaciński), Stefan Chciuk (język grecki), Tadeusz Sokołowski (język polski), Józef Szczepański (geografia i historia powszechna oraz dzieje ojczyste i język francuski), Józef Niemiec (matematyka i fizyka), Antoni Kukliński (propedeutyka filozofii). Przez cały okres nauki gimnazjalnej katechetą Józefa był znakomity mielecki ksiądz Roman Sitko, który zginie później śmiercią męczeńską w Auschwitz w 1942 r. za swą pracę duszpasterską w tajnym tarnowskim seminarium. Zapewne odegrał on znaczącą rolę w odkryciu przez Józefa swego powołania życiowego.

Dokumentacja wyników nauki na przestrzeni ośmiu lat gimnazjalnej edukacji dostarcza wielu informacji o Józefie Smaczniaku. Oceny z „Zachowania się” są dobre lub bardzo dobre, oceny dobre uzyskiwał także z historii. W klasie IV poprawił swoje wyniki „W języku polskim” i „W języku łacińskim”. W klasie IV prócz oceny z religii i języka polskiego, „W historii” i „W geografii” zanotowano oceny dobre.

Katalog klasowy klasy VI w roczniku 1911/12 informuje nas, iż w dodatkowym egzaminie poprawił ocenę niedostateczną z matematyki u Wilhelma Klimka i uzyskał promocję do następnej klasy. To jedyny taki epizod w jego edukacji gimnazjalnej.

¹³ Archiwum w zbiorach I Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Konarskiego w Mielcu.



**Józef Smacznik w okresie nauki
w mieleckim gimnazjum 1906 - 1914**

W klasie ósmej, maturalnej, otrzymał wyniki:

<i>W nauce religii:</i>	-	<i>bardzo dobry</i>
<i>W języku polskim:</i>	-	<i>dostateczny</i>
<i>W języku łacińskim:</i>	-	<i>dostateczny</i>
<i>W języku greckim:</i>	-	<i>dostateczny</i>
<i>W języku niemieckim:</i>	-	<i>dostateczny</i>
<i>W geografii, historii i wiadomościach politycznych i społecznych:</i>	-	<i>dobry</i>
<i>W matematyce:</i>	-	<i>dostateczny</i>
<i>W fizyce:</i>	-	<i>dostateczny</i>
<i>W propedeutyce filozofii:</i>	-	<i>dostateczny</i>
<i>W dziejach ojczystych:</i>	-	<i>dobry</i> ¹⁴

W roczniku 1913/14 klasa Józefa Smacznika liczyła 28 uczniów: Dziadyk Stefan, Dziewit Józef, Gargas Stanisław, Gesing Jan, Guzior Piotr, Hyjek Stanisław, Jabłoński Jan, Jaderny August, Kołc Stanisław, Kowalski Józef, Kralisz Franciszek, Krysa Jan, Kurmaniak Michał, Machnik Walenty, Marchut Michał, Miłoś

¹⁴ Op. Cit. *Sprawozdania dyrekcji c.k. Gimnazjum w Mielcu za rok szkolny 1913/14r*, s. 102.

Władysław, Osmola Michał, Pajor Henryk, Plutyński Aleksander, Puskarczyk Józef, Ryniewicz Waclaw, Skrzypek Władysław, Smaczniak Józef, Straf Beri, Szoja Paweł, Tacik Jan, Terlaga Jan, Zawisza Władysław.

Spośród nich świadectwo maturalne otrzymali:

<i>Lp.</i>	<i>Nazwisko i imię</i>	<i>Data i miejsce urodzenia</i>	<i>Przyszły zawód</i>
1.	Dziewit Józef	27 listopada 1892 w Tuszowie Narodowym	Filozofia
2.	Gesing Jan	5 grudnia 1895 w Jaślanach	Medycyna
3.	Guzior Piotr	13 października 1894 w Zapolu	Chemia tech.
4.	Hyjek Stanisław	1 maja 1895 w Czajkowej	Medycyna
5.	Kowalski Józef	6 października 1888 w Gwoźnicy Górnej	Prawo
6.	Kralisz Franciszek	7 listopada 1889 w Wojstawiu	Teologia
7.	Krysa Jan	9 stycznia 1892 w Miechocinie	Medycyna
8.	Marchut Michał	13 września 1895 w Wolinie	Agronomia
9.	Miłoś Władysław Józef	23 kwietnia 1893 w Górkach	Akad. górnicza
10.	Osmola Michał	28 sierpnia 1894 w Wojstawiu	Prawo
11.	Pajor Henryk Kazimierz	7 lipca 1896 w Bochni	Prawo
12.	Plutyński Aleksander	29 czerwca 1895 w Stanisławowie	Akad. exp.
13.	Puskarczyk Józef Stanisław	23 lutego 1894 w Charzewicach	Medycyna
14.	Skrzypek Władysław	9 października 1893 w Wojstawiu	Akad. górnicza
15.	Smaczniak Józef	22 października 1895 w Rzochowie	Teologia
16.	Szoja Paweł	15 stycznia 1895 w Zarzycach	Ak. sztuk pięknych
17.	Terlaga Jan Ignacy	9 lutego 1894 w Kolbuszowej Dolnej	Filozofia
18.	Zawisza Władysław Wojciech	27 kwietnia 1892 w Szczurowej	Teologia
19.	Aszeim Jakób (ekst.)	29 maja 1894 w Kołomyi	Akad. Handl. ¹⁵

¹⁵ Ibidem

W zestawieniu abiturientów zaznaczono, iż Smaczniak Józef jako studia wybrał sobie teologię. Można domniemywać, ile w tym było pracy ks. Romana Sitko, którego format i działalność duszpasterską docenił Ojciec Święty Jan Paweł II, wynosząc go 13 czerwca 1999 r. do godności błogosławionych.

Rozważając okres gimnazjalny trzeba także zaznaczyć osobę Franciszka Sokoła¹⁶, kolegi starszego rocznika, którego zapewne Józef poznał w gimnazjum. Losy tychże zetkną ponownie za niemal dwadzieścia lat w Nadwórnej.

Trzeba też zauważyć wysiłek wychowawczy i ekonomiczny rodziców, którzy w tym czasie łożyli także na edukację drugiego syna – Kazimierza. Kazimierz nie ukończył mieleckiego gimnazjum. W klasie VII został powołany do służby w c.k. armii. Jego dalsze losy są słabo znane.

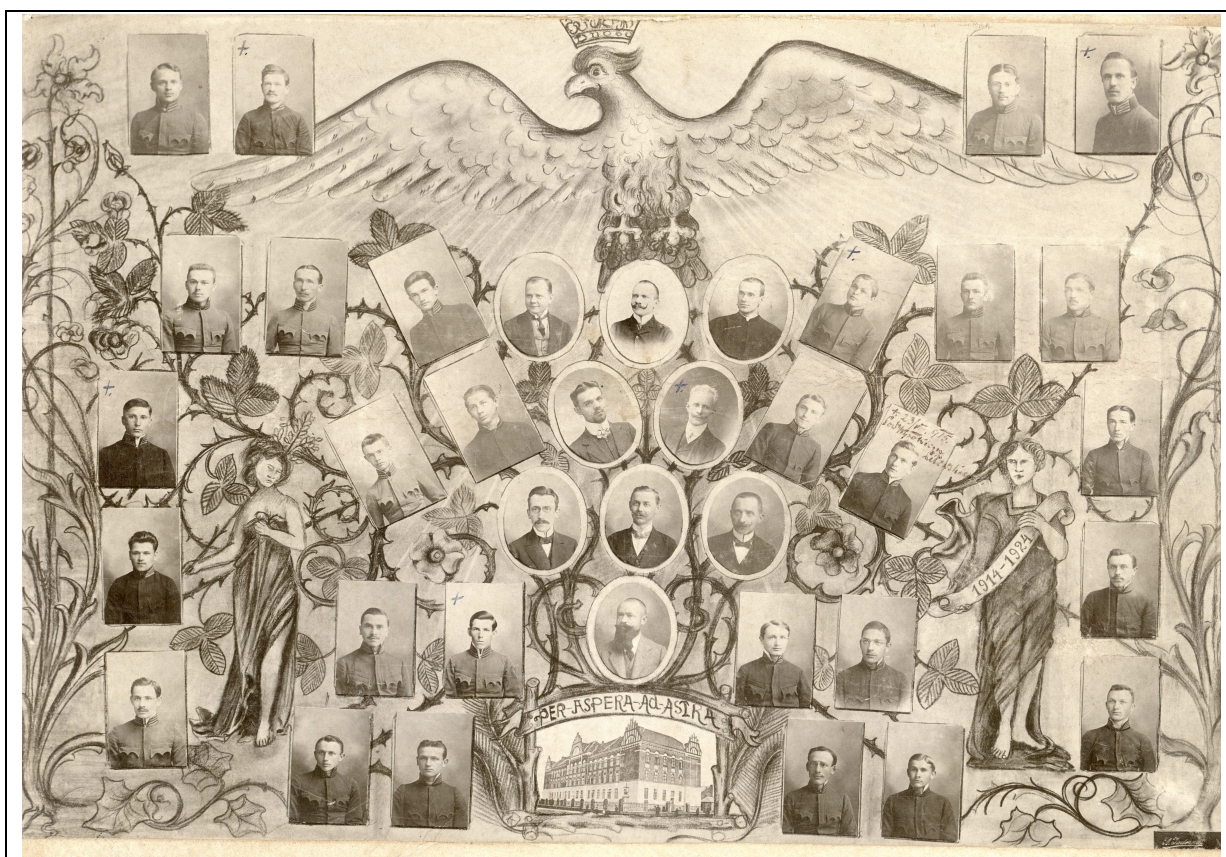


Ks. Roman Sitko w okresie pracy w mieleckim c.k. Gimnazjum.

Pokolenie Józefa Smaczniaka nie było pierwszym, które położyło swe młode życie na szali walki o wolność Ojczyzny i nie pierwszym, które mogło mówić o sobie słowami Adama Mickiewicza: *Urodzony w niewoli, okuty w powiciu, Ja tylko*

jedną taką wiosnę miałem w życiu¹⁷, ale na pewno pierwszym, które weszło w dorosłe życie w wolnej Rzeczypospolitej. Dla Józefa, który postawił sobie znacznie ważniejszy i dalekosiężny cel, był to czas skrupulatnego rozrachunku i przygotowania do służby Bogu.

W zasobach Muzeum Regionalnego znajduje się tablica pamiątkowa ze zdjęciami gimnazjalistów wykonana z okazji dziesięciolecia matury w 1924 r. A na niej wokół hasła „*Per aspera ad astra*” znajdujemy fotografie profesorów mieleckiego gimnazjum oraz ich uczniów. Unikatowy to dowód nie tylko historii, ale przede wszystkim więzi, która łączyła ich i szacunku, jakim darzyli się wzajemnie. Wśród nich widnieje fotografia Józefa Smacznika.



Fotografia maturalnej klasy Józefa Smacznika. Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Mielcu.

W dwudziestolecie matury, w dniu 17 czerwca 1934 r., zorganizowany został zjazd koleżeński. Organizowali go gimnazjaliści koledzy Józefa: Jan Gesing, Piotr (Guzior) Guzierski, Jan Jabłoński, Henryk Pajor i Jan Terłaga. Pokłosem spotkania

¹⁷ Mickiewicz Adam, *Pan Tadeusz czyli Ostatni zajazd na Litwie.*, Księga XI, w.78, Paryż 1834.

była okolicznościowa broszurka wydana przez ks. Jana Terlagę.¹⁸ Jest to wspaniała kronika życia klasy mieleckich gimnazjalistów, którzy wkraczali w swe dorosłe życie razem z odradzającą się z niewoli Ojczyznę. Ich życiorysy świadczą o tym wymownie:

Dziwiti Józef – działał w organizacjach niepodległościowych, aktywnie włączył się w akcję zbiórki darów i funduszy dla Skarbu Narodowego w 1914 r., co było przyczyną represji ze strony okupanta rosyjskiego. Walczył w armii austriackiej. Po wojnie pracował w dyrekcji kolei w Krakowie.

Gargas Stanisław – po wojnie został oficerem Wojska Polskiego.

Gesing Jan – był aktywnym działaczem organizacji niepodległościowych, członkiem Strzelca, Legionistą. Po wojnie pozostał w wojsku. Walczył w wojnie polsko – bolszewickiej. Od 1920 r. pracował jako urzędnik na kolei w Trzebini i Krakowie.

Piotr (Guzior) Guziorski – należał do Sokoła. Walczył w Legionach, później w szeregach armii austriackiej. Członek POW. W listopadzie 1918 r. brał udział w akcji rozbijania niemieckich okupantów w Warszawie. Po wojnie pracował w MSW, w Żandarmerii Wojskowej. Studiował w Międzynarodowym Instytucie Kryminalistycznym w Wiedniu. Od 1932 r. pracował w Centrum Wyszkożenia Żandarmerii, później w Przemyśle na stanowisku dowódcy 10. Dywizjonu Żandarmerii. Odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami.

Hyjek Stanisław – w okresie szkolnym był bardzo aktywnym działaczem niepodległościowym, członkiem Zarzewia, skautem. W Legionach Polskich był zastępcą dowódcy „mieleckiego” plutonu. Brał udział we wszystkich bitwach swej jednostki. Bardzo ceniony przez przełożonych i podkomendnych. Zginął w 1915 r. Kawaler Virtuti Militari.

Jabłoński Jan – brał udział w I wojnie światowej, po jej zakończeniu ukończył Akademię Handlową i Wyższy Naukowy Kurs Spółdzielczy. Pracował w Banku Spółdzielczym w Mielcu jako zastępca dyrektora.

¹⁸ *Pamiętnik I. Zjazdu Koleżeńskiego. W 20 lecie matury gimnazjalnej w Mielcu, dnia 17 czerwca 1934.*, Wyd. ks. Jan Terlaga, Kraków, 2 kwietnia 1935.

Jaderny August Franciszek - w gimnazjum był aktywnym członkiem organizacji niepodległościowych: „Teka”, „Świt”, „Zarzewie”, w czasie wojny walczył w szeregach c.k. armii. Studiował farmację we Lwowie. Po wojnie pracował jako farmaceuta, później nauczyciel. Był aktywnym działaczem społecznym w każdym środowisku, w którym żył. W 1939 r. został aresztowany przez hitlerowców za działalność konspiracyjną. Po ciężkim śledztwie rozstrzelano go w poznańskiej Cytadeli.

Końc Stanisław - w gimnazjum był członkiem Zarzewia. Wziął udział w I wojnie światowej w szeregach armii austriackiej. Od 1919 r. pełnił służbę w Wojsku Polskim. Walczył w wojnie polsko - bolszewickiej.

Kralisz Franciszek - w gimnazjum aktywny działacz organizacji niepodległościowych. Zmarł w 1918 r.

Krysa Jan - działał w organizacjach niepodległościowych. Wziął udział w I wojnie światowej w szeregach c.k. armii. Po wojnie został adwokatem. Był posłem.

Kurmaniak Michał - w okresie wojny służył w c.k. armii. Po wojnie wstąpił do Seminarium Duchownego i został kapłanem. Zmarł w 1928 r.

Machnik Walenty - w gimnazjum działał w Polskich Drużynach Strzeleckich. Jako jeden z pierwszych mielczan zgłosił się do Legionów. Po kryzysie przysięgowym w 1917 r. został wcielony do c.k. armii i skierowany na front zachodni. Zginął w 1918 r.

Marchut Michał - w gimnazjum był działaczem niepodległościowym. Walczył w Legionach. Po kryzysie przysięgowym w 1917 r. wcielony do c.k. armii. Walczył we Włoszech. Od 1918 r. w armii Hallera. Po wojnie został prawnikiem.

Miłoś Władysław - walczył w I wojnie światowej, później został prawnikiem.

Osmola Michał - w gimnazjum należał do Związku Strzeleckiego. Legionista. Po kryzysie przysięgowym w 1917 r. wcielony do c.k. armii walczył na froncie zachodnim. Od 1918 w Wojsku Polskim. Walczył w wojnie polsko - bolszewickiej. Kawaler Krzyża Niepodległości, Krzyża Walecznych, Złotego Krzyża Zasługi i innych odznaczeń.

Pajor Henryk - nie został wcielony do wojska z uwagi na wadę wzroku. Ukończył studia prawnicze. Był cenionym urzędnikiem skarbowym.

Puskarczyk Józef – w gimnazjum należał do organizacji niepodległościowych. Po wojnie ukończył Akademię Handlową w Krakowie. Pracował jako urzędnik skarbowy.

Skrzypek Władysław - w gimnazjum należał do Zarzewia i skautingu. Przyjęty do oddziałów strzeleckich w 1914 r., został zwolniony ze względu na stan zdrowia. W latach 1914 - 1915 był alumnem Seminarium Duchownego, które jednak opuścił. Ze względu na stan zdrowia zwolniony z służby w armii austriackiej. Ochotnik w wojnie polsko - bolszewickiej. Ukończył Akademię Rolniczą.

Szoja Paweł - w gimnazjum był działaczem niepodległościowym, ceniony za uzdolnienia artystycznie. Walczył w Legionach. W 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego i walczył z bolszewikami. Zmarł w tym samym roku na cholera. Kawaler Virtuti Militari.

Tacik Jan – w gimnazjum należał do Zarzewia. Walczył w c.k armii. W 1915 r. dostał się do niewoli, z której powrócił w 1918 r. Po wojnie pracował jako urzędnik w PKO. Zmarł w 1943 r., na nagrobku kazał sobie napisać „Zarzewiak”.

Terlaga Jan - po maturze wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie i został księdzem. Ukończył ponadto Akademię Handlową oraz Wyższy Naukowy Kurs Spółdzielczy. Posiadał tytuł doktora teologii.

Zawisza Władysław – po ukończeniu gimnazjum wstąpił do seminarium, ale zrezygnował. Walczył w I wojnie światowej, po której pozostał w wojsku. Był oficerem Wojska Polskiego.

Na 45. stronie opracowania znajduje się redagowany ręką Józefa Smaczniaka wpis: *„Urodziłem się 22 października 1896. w Rzochowie, pow. Mielec. Szkoły powszechnie ukończyłem w Rzochowie i Mielcu: gimnazjum zaś w Mielcu. Maturę złożyłem w r. 1914. W r. 1915. wstąpiłem jako alumn do seminarium duchownego archidiecezji lwowskiej, na uniwersytet we Lwowie. Studia ukończyłem w r. 1919.*

Od 1/IX. 1919. do 31/VIII 1923. byłem wikarym w Janowie koło Lwowa. Od 1/IX. 1923. do 31/VIII. 1928. byłem wikarym i katechetą w Cieszanowie pow. Lubaczów. Od 1/IX. 1929. do 20/VIII. 1931 byłem wikarym w Złoczowie. Od 21/VIII 1931 do 10/X. 1933.

administratorem w parafii Nadwórnej, od 10/X. 1933. proboszczem parafii w Nadwórnej, wojew. Stanisławowskie."

Ten niemal suchy i pozbawiony emocji wpis pozwala prześledzić i odnaleźć miejsca pracy duszpasterskiej ks. Józefa Smaczniaka.



Fotografia uczestników I Zjazdu Koleżeńkiego gimnazjalnej klasy Józefa Smaczniaka. 1935 r. Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Mielcu.

1. Michał Marchut, 2. Michał Jędrychowski, 3. Jan Jabłoński, 4. Michał Tomecki, 5. Stanisław Kołc, 6. Jan Krysa, 7. Henryk Pajor, 8. Władysław Kolasiński, 9. Władysław Miłoś, 10. Stanisław Gargas, 11. Jan Gesing, 12. Jan Tacik, 13. Józef Grądziel, 14. August Jaderny, 15. Franciszek Siorek – profesor gimnazjalny, 16. Wanda Marchut - żona Michała Marchuta, 17. Wierzbicki – dyrektor gimnazjum w Mielcu, 18. Michał (Guzior) Guziorski, 19. Franciszek Rink, 20. Stefan Dziadyk, 21. Jan Terlaga.



Budynki siedziby biskupów lwowskich i byłego lwowskiego Seminarium przy ul. Winnyczenki dawniej Czarnieckiego we Lwowie. Stan obecny.

Od 1915 r. przebywał we Lwowie, studiując na Uniwersytecie Jana Kazimierza oraz w Seminarium Duchownym, które ukończył w 1919 r.¹⁹ W tym roczniku teologię ukończyło jeszcze 28 innych księży. W Seminarium Smaczniak musiał zetknąć się z niezwykle już tam czczoną ikoną Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Obraz ten podzielił losy seminarium po 1939 r. Powrócił do lwowskiego seminarium po latach tułaczki, dopiero we wrześniu 1999 r. Obecnie znajduje się w nowej kaplicy seminaryjnej w Lwowie – Brzuchowicach. 26 czerwca 2001 r. modlił się przed nią papież Jan Paweł II podczas swej pielgrzymki na Ukrainę.

Na okres pobytu Smaczniaka we Lwowie przypadają burzliwe wydarzenia związane z ugruntowaniem się granic i państwowości polskiej na tych terenach. Bratobójczy konflikt pomiędzy Polakami a Ukraińcami odbił się znacząco na przyszłym życiu Józefa. W listopadzie 1918 r. Polacy musieli stawić opór ekspansji ukraińskiego nacjonalizmu i odbić z ich rąk miasto. Znamienna w swej wymowie była także konsekracja biskupa Bolesława Twardowskiego, która odbyła się w Katedrze Lwowskiej 12 stycznia 1919 r. W niemal pustej bazylice, gdyż z uwagi na nastroje społeczne nie zaproszono biskupów obrządku greckokatolickiego, ks. Twardowski przyjął sakrę biskupią. Zapewne wydarzenia te śledził, a być może uczestniczył w nich także, Józef Smaczniak. Zapewne także doświadczył walk pomiędzy Polakami a Ukraińcami, które toczyły się we Lwowie i okolicach.

Pierwszą parafią, w której przyszło mu pracować, był Janów koło Lwowa (obecnie Ukraina). Ówczesnie była to znana już miejscowość letniskowa lwowian. W 1919 r. w okolicach Janowa toczyły się zacięte walki pomiędzy Polakami a Ukraińcami, a echa tych wydarzeń pobrzmiwały jeszcze długo na tych terenach wzajemną narodowościową niechęcią. Kościół w Janowie stoi do dzisiejszego dnia. Przez ostatnie dziesięciolecia dzielił los katolickich świątyń, dewastowanych, przemienianych na magazyny, sale kinowe itp.

¹⁹ *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. 1918-1933, Lwów 1934.*



Wnętrze kościoła rzymskokatolickiego w Janowie. Stan obecny.

Wiosną 2010 r. dane mi było stanąć w jego progach w trakcie wędrówki śladami życia księdza Józefa. Niezwykle to doświadczenie. Nie udało mi się odnaleźć żadnych śladów Smaczniaka w Janowie oraz z okresu seminaryjnego. Dokumentacja zapewne uległa zniszczeniu jeszcze jesienią 1939 r. na polecenie ówczesnych władz kościelnych z obawy przed przejęciem jej przez Sowieców. Resztę dopełniły lata terroru komunistycznego i czas. W podziemiach janowskiej świątyni znajduje się nagrobek matki ostatniego króla Polski Stanisława Augusta – Konstancji z Czartoryskich Poniatowskiej. Obecnie świątynia ta na nowo służy katolikom, a miejscowy proboszcz ks. Adam Litwittz dba o powrót do jej dawnej świetności.



**Ks. Józef Smaczniak w okresie pracy w parafii
pw. Św. Wojciecha w Cieszanowie.**

W 1923 r. władze kościelne przeniosły go do parafii Św. Wojciecha w Cieszanowie. W owym czasie Cieszanów był nieco ponad siedmiotysięcznym miasteczkiem. Mieszkali w nim zarówno Polacy, Rusini jak i Żydzi z niewielką przewagą tych ostatnich. W centrum miejscowości przy rynku do dziś znajduje się kościół parafialny. Tuż obok opuszczony budynek starej plebanii. Na przeciwległym krańcu rynku, nieco w głębi, zachowały się zabudowania po Seminarium Nauczycielskim. Najokazalszym jednak i najbardziej uszczkniętym zębem czasu jest okazała bryła cerkwi pw. Św. Jerzego wzniesiona w 1900 r. Wszystko kręci się nadal wokół tego rynku ze swoistym spokojem galicyjskiego miasteczka. Z miastem związana jest Łucja Charewicz. Ten znany naukowiec, historyk, badaczka dziejów i kultury Lwowa została zamordowana przez hitlerowców w 1943 r. w KL Auschwitz-Birkenau. Od potomnych doczekała się obelisku upamiętniającego jej wkład w kulturę Polską, który usadowiono w Cieszanowie naprzeciwko kościoła

parafialnego. W 1929 r. wydała m.in. publikację, która zapewne zainteresowała ks. Smacznika.²⁰

W Cieszanowie młody wikary dał się poznać jako żarliwy duszpasterz, kaznodzieja i społecznik. Dzięki zaangażowaniu w działalność społeczno - kulturalną zgromadził środki na budowę kaplicy w Dolinach koło Cieszanowa, a także na zakup nowych organów do cieszanowskiej świątyni oraz innych instrumentów. Zarobki katechety i wikarego pozwoliły im na zakup wyposażenia do sali oraz instrumentów muzycznych. Z zachowanej korespondencji odnalezionej w Archiwum Parafialnym w Cieszanowie przez pana Tomasza Roga wiemy, iż po opuszczeniu cieszanowskiej parafii w 1928 r. owe instrumenty i majątek przekazał nieodpłatnie w użytkowanie Strzelcom. Były to szafa, dwa stoły, cztery ławki, 20 książek. W oświadczeniu²¹ datowanym na 9 sierpnia 1928 r. ks. Józef zaznaczył, iż gdyby cieszanowski Związek Strzelecki uległ rozwiązaniu, sprzęty te winny wrócić do właściciela. W 1936 r. zapewne na prośbę ówczesnego proboszcza w Cieszanowie majątek ten został odebrany Strzelcowi na rzecz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży męskiej.

Kaplica w podcieszanowskich Dolinach do dnia dzisiejszego służy miejscowym katolikom. Obecnie mieszka tu jedynie 15 rodzin, ale w czasach Smacznika było ich około 60.

Podobnym zaangażowaniem wykazał się, gdy z jego inicjatywy powstało w 1925 r. w Cieszanowie Prywatne Miejskie Seminarium Nauczycielskie Koedukacyjne²². W seminarium pracował jako katecheta, ze swej pensji wspierając najuboższych uczniów. Ksiądz Józef Smacznik z własnej pensji zakupił fortepian, który po opuszczeniu Cieszanowa przekazał miejscowemu Seminarium Nauczycielskiemu.

²⁰ Łucja Charewicz, *Dzieje miasta Złoczowa, Złoczów 1929*.

²¹ Archiwum Parafialne w Cieszanowie, dokumenty różne, nienumerowane i nie skatalogowane.

²² Pod red. Zbigniewa Zagórowskiego, *Spis Nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych i władz szkolnych. Rocznik II, Warszawa- Lwów 1926*.

Czasy te pamięta jeszcze dobrze cieszanowianin Eugeniusz Szajowski²³ – były uczeń Seminarium Nauczycielskiego i parafianin Smaczniaka.



Kaplica w Dolinach koło Cieszanowa. Widok współczesny.

Praca księdza Smaczniaka z młodzieżą gimnazjalną oraz zrzeszoną w Akcji Katolickiej przynosiła Kościołowi znaczące owoce. Świadectwa jego pracy z tamtego okresu, zgromadzone przeze mnie w trakcie pracy nad biografią, mówią o ogromnej charyzmie tego kapłana²⁴. Ślady wybitnej pracy ks. Smaczniaka w Akcji Katolickiej, który „organizację młodzieży męskiej i żeńskiej otoczył opieką, stawiając je na wysokim stopniu rozwoju”²⁵ znajdujemy w ówczesnych sprawozdaniach władz kościelnych.

²³ SZAJOWSKI Eugeniusz urodzony 9 lipca 1913 r. w Cieszanowie. Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Cieszanowie. Długoletni pracownik administracji powiatowej w Lubaczowie. Członek Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej, redaktor i współtwórca miesięcznika *Kresowiak Galicyjski*. Zmarł 26 marca 2011 r.

²⁴ Korespondencja Eugeniusza Szajowskiego do Marka Żalotyńskiego.

²⁵ *Akcja Katolicka w dekanacie lubaczowskim w dwudziestoleciu międzywojennym*. Referat autorstwa Księdza Biskupa Mariusza Leszczyńskiego, wygłoszony podczas Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Lubaczowie dn. 5 listopada 2000r.

W korespondencji z pamiętającymi osobę księdza Smaczniaka z tego okresu przewija się postać aktywnego, a zarazem ciepłego człowieka. Wymagającego wychowawcy i przyjaciela młodzieży. Relacje, jakie zbudował w cieszanowskiej społeczności, owocowały jego późniejszymi kontaktami. Dzięki temu udało się odnaleźć kilka bardzo cennych fotografii, przechowanych w rodzinnych albumach cieszanowskich rodzin. Społeczeństwo tego miasta długo jeszcze pamiętało osobę młodego wikarego. Jego imię i nazwisko umieszczono w parafialnej świątyni na specjalnej tablicy upamiętniającej mieszkańców tej ziemi – ofiary II wojny światowej.

W okresie pobytu ks. Józefa w Cieszanowie przebywał tam także jego brat Kazimierz. W Cieszanowie założył rodzinę, ze Stanisławą Łułyk miał dwoje dzieci: Jadwigę i Leszka. Kazimierz zginął podczas zawieruchy wojennej w 1939 r. Wówczas jego żona z dziećmi przeniosła się do Rzochowa i tutaj w gospodarstwie Feliksa, starszego brata Józefa i Kazimierza, wraz z dziećmi przeczekała wojnę. Po wojnie wróciła do Cieszanowa. Zmarła w 1958 r. i pochowana jest na cmentarzu parafialnym.



Tu była kiedyś Polska ... nakrywa kanału na jednej z głównych ulic dzisiejszego Złoczowa.

Kolejną parafią, do której został przeniesiony, był Złoczów (obecnie Ukraina), ówczesnie duże, powiatowe miasto nieopodal Lwowa. Region i miasto związane były od wieków z rodziną Sobieskich. Świadczy o tym okazały zamek górujący nad miastem. Ślady tamtej świetności prześwitują jeszcze spod patyny ubiegłych lat. Boleśnie uderzają widokiem ruiny pobliskiej rezydencji magnackiej Koniecpolskich, Rzewuskich i Sanguszków w Podhorcach. O polskości tych ziem mówią najwyraźniej polsko brzmiące nazwiska na niszczących nagrobkach cmentarza parafialnego. Tam też wyraźnie zaznaczone są ślady skomplikowanej historii tych ziem, a zwłaszcza konfliktu polsko - ukraińskiego, który zburzył spokój miasta w 1919 r. Okazała budowla rotundy, choć okaleczona i zniszczona, przypomina nadal o krwawych dniach Złoczowa.²⁶ Obok nich mogiły z okresu ostatniej wojny, więźniów złoczowskiej katowni NKWD pomordowanych przez uciekających przed Niemcami Sowieci w 1941 r.

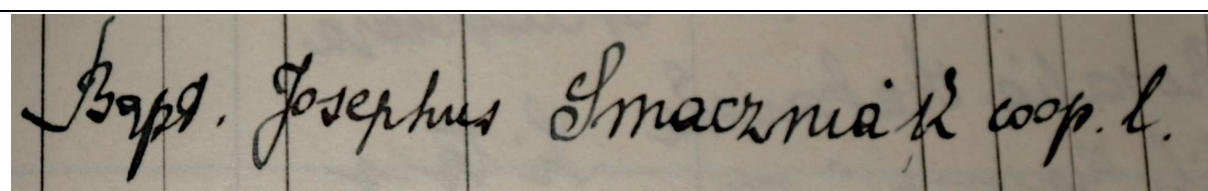


Złoczowska świątynia. Widok współczesny oraz stan z lat 30. XX w.

²⁶ *Z krwawych dni Złoczowa*, Broszura wydana staraniem Komitetu Budowy Pomnika - Grobowca dla Ofiar Mordów Ukraińskich, Złoczów 1921.

W Złoczowie Smaczniak pracował jako wikary oraz jako katecheta miejscowego gimnazjum. Szkoła złoczowska założona została przez oo. Pijarów jeszcze w 1873 r. Placówka ta, w latach 20. XX w. należała do znaczących, o ugruntowanej renomie ośrodków edukacyjnych na Kresach. W 1924 r. urządzono uroczystość jubileuszową 50 lecia placówki, co dokumentuje Sprawozdanie Jubileuszowe.²⁷ Jubileusz 125 lecia gimnazjum obchodzono także w 1998 r.²⁸

Na przestrzeni swego istnienia placówka ta wydała wielu znamienitych i wybitnych osobistości życia kulturalnego, artystycznego, naukowego i duchowego.

A photograph of a handwritten signature in black ink on a light-colored, possibly aged, paper. The signature reads "Bp. Józef Smaczniak coop. l." in a cursive script.

Autograf ks. Józefa Smaczniaka odnaleziony w dokumentach parafialnych parafii Złoczów.

Wielkanocne kazania księdza Smaczniaka skierowane do gimnazjalnej młodzieży utrwalone zostały w pracy Marii Szymskiej²⁹: „*Na ambonę wchodzi ksiądz Smaczniak. Mężczyzna wysoki, postawny o sprężystych ruchach. Twarz jasna, nieco owalna z wyrazem zdecydowania i pogody zarazem. Jasne, wysokie czoło i duże oczy nadają postaci wyraz energii i powagi. Kaznodzieja przedstawia przebieg Męki Pańskiej. Z ambony padają słowa jasne, barwne, plastyczne. Każda scena sprzed wieków jest tak obrazowa, tak plastyczna, tak ujmująca, że słuchacze, zwróciwszy wzrok ku ambonie jakby oniemieli. Tylko od czasu do czasu wydobywa się ciche westchnienie lub mignie chusta ocierająca łzę. Im dalej mówca zagłębia się w dzieje Drogi Krzyżowej, tym słowa pełne żaru stają się bardziej przejmujące, smutne, bolesne. Zmieniają się obrazy, zmieniają się słowa, zmienia się wyraz twarzy i gesty rąk, zmienia się cała postać mówcy. Od czasu do czasu załamują się ręce, czasem wznoszą się one ku niebu z gestem rozpaczki, a twarz przyjmuje wyraz bólu i skargi.*

²⁷ Państwowe Gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego w Złoczowie, *Sprawozdanie Jubileuszowe*, Złoczów 1925.

²⁸ *125 lecie Gimnazjum Złoczowskiego 1873 – 1998*. Nakładem Klubu Złoczowskiego, Kraków 2001.

²⁹ Szymaska Maria, *Księga Pamiątkowa gimnazjum złoczowskiego. 1873- 1939. Część I i II*, Kraków 1992.

Każda scena sprzed stuleci jest tak przejrzysta, tak barwna i tak realna, iż zdawać by się mogło, że z ambony padają słowa naocznego świadka, który chce powiedzieć „byłem tam – wierzcie mi”. Tak przemawiać mógł jedynie świetny aktor, mistrz, artysta..”



**Ambona złoczowskiego kościoła. Stan 2009 r.
Ze zbiorów autora.**

Ważnym źródłem informacji o życiu ks. Smaczniaka w Złoczowie jest praca Janusza Skowrońskiego³⁰, w której opisuje on drogę życiową ks. Jana Winiarskiego. Tenże pochodzący z podzłoczowskich Nowosiółek w okresie pobierania nauki

³⁰ Skowroński Janusz, *Oto idę. Rzecz o księdzu Janie Winiarskim*, Wrocław - Lubań 2008.

w gimnazjum zetknął się z ks. Józefem, którego osoba miała nie mały wpływ na wybór jego przyszłej drogi życiowej. Tutaj historia zda się przypominać tę z okresu mieleckiego gimnazjum, kiedy to ks. Roman Sitko formował młodego Smaczniaka. Drogi życiowe zetkną po raz wtóry obydwu na plebanii w Nadwórnej.



Budynek dawnego gimnazjum w Złoczowie. Stan z lat 30. XX w. oraz współczesny

W 1931 r. ks. Józef został przeniesiony ze Złoczowa do parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Nadwórnej koło Stanisławowa (obecnie Ukraina). Miasto to miało wówczas status siedziby powiatu. Oddalone o niemal 40 km na południe od siedziby województwa Stanisławowa było tętniącym życiem ośrodkiem gospodarczym na szlaku handlowym pomiędzy Polską, Rosją a Węgrami. Kilkadziesiąt kilometrów od granicy II Rzeczypospolitej z Węgrami i Czechosłowacją, pięknie wpisane w podnóża Gorganów do dziś urzeka prostotą i majestatem otaczających go wzgórz. Nadwórna miała bogate tradycje niepodległościowe, jednak trudno dopatrzeć się dziś śladów polskości tej ziemi. Także okoliczne miejscowości naznaczone są krwią legionowego czynu zbrojnego: Mołotków, Pasieczna, Rafajłowa.



„STARANIEM KS. SMACZNIAKA 1938”



Dwa pierwsze lata pracował jako wikary i dopiero w 1933 r. przejął obowiązki proboszcza od schorowanego poprzednika ks. Tomasza Trzebuni. Parafia choć o bogatej tradycji borykała się wówczas z wieloma problemami. Głównym z nich był brak odpowiedniej świątyni katolickiej. Siedmiotysięczna społeczność

miasta składała się w dużej mierze z Żydów i Rusinów – Ukraińców. Polacy stanowili w niej mniejszość.

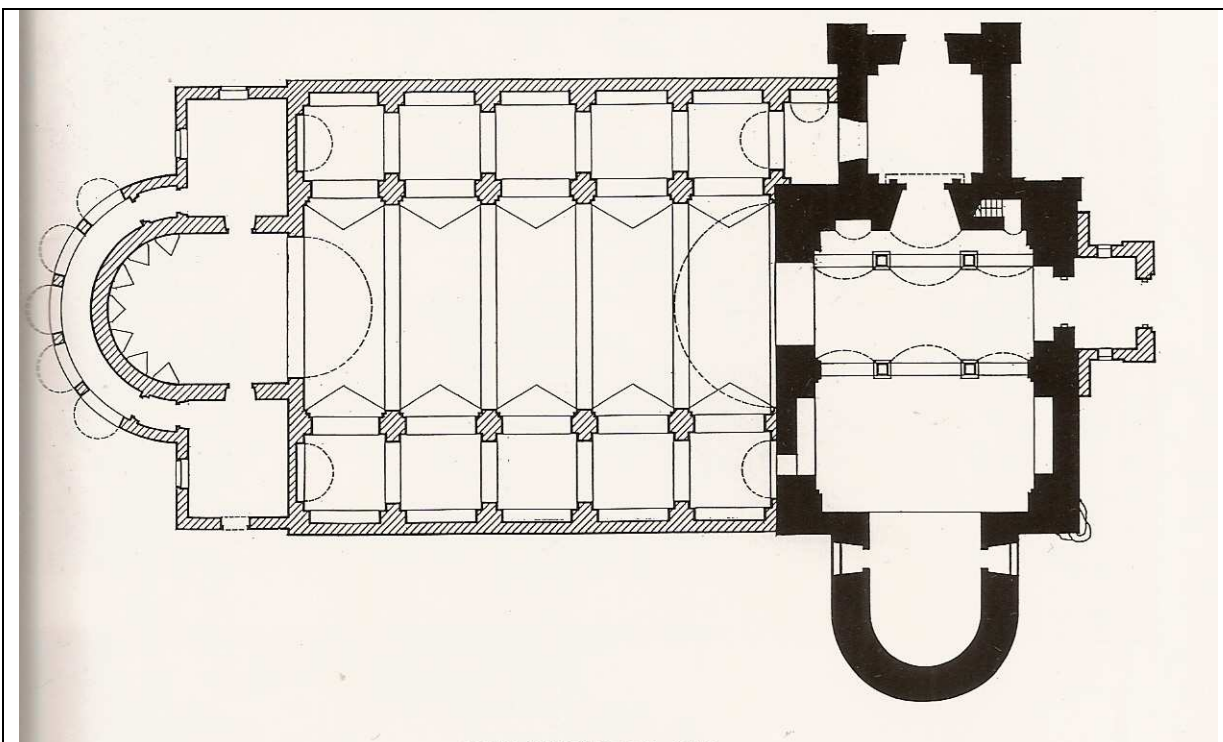
Po kilku latach pracy ks. Smaczniaka w Nadwórnej pojawiają się na terenie wspólnoty parafialnej pierwsze organizacje skupiające świeckich katolików. W 1939r. prężnie działają: Parafialna Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie Mężów, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, Bractwo Różańcowe, Stowarzyszeni Różańca Żywego, Papieskie Dzieło Krzewienia Wiary, Trzeci Zakon Świętego Franciszka. Parafia wizytowana była w 1937 r. Do pracy w parafii kierowani byli kolejni wikariusze. W 1937 r. na parafię skierowani zostali ks. Adam Drzyzga i ks. Stanisław Prasol³¹, który w 1939 r. trafił na parafię w Janowie k. Lwowa. W miejscowym gimnazjum zaangażował się w harcerstwo. Zapewne w 1939 r. trafia na parafię ks. Tadeusz Łączyński z parafii Wołków w Dekanacie Tarnopolskim i świeżo wyświęcony kapłan ks. Zbigniew Szuberlak.³² Ten ostatni wraz ze swym (zapewne) bratem Bolesławem³³, również księdzem, uda się w jesieni 1939 r. na emigrację.

W 2009 r. na zaproszenie proboszcza ks. Andrzeja Miłułki, społeczności parafii Nadwórna oraz nadwórnian obecnie mieszkających w Polsce miałem honor uczestniczyć w podniosłych uroczystościach 400 lecia nadwórniańskiej parafii. W trakcie tychże odsłonięto na placu kościelnym pomnik Jana Pawła II. Pomnik tego znakomitego Polaka stanął w 2011 r. także w rodzinnej parafii ks. Józefa.

³¹ PRASOŁ Stanisław ks. w 1938 r. zasłynie później organizując w czasie okupacji sowieckiej struktury konspiracyjnego harcerstwa Hufców Polskich we Lwowie.

³² SZUBERLAK Zbigniew ks. po wkroczeniu Sowietów uda się na emigrację, zapewne jednak nie przekroczy granicy. Po wojnie m.in. proboszcz w Żorach.

³³ SZUBERLAK Bolesław ks. przed wojną ukończył również romanistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po wybuchu wojny przedostał się na Węgry i dalej do Wojska Polskiego. Walczył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Proboszcz polskiej parafii w Edynburgu.



Plan kościoła z zaznaczeniem planu rozbudowy³⁴.



Kościół w Nadwórnej. Stan obecny.

³⁴ Petrus J. T., *Kościół parafialny p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii w Nadwórnej*, [w:] *Kościóły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, T. 4, Kraków 1996.

Podobnie jak wcześniej w Cieszanowie, na nowej placówce ks. Smaczniak współorganizował miejscowe gimnazjum, w którym nauczał religii i historii. Pan Wiesław Żelisko pamiętający osobę swego katechety, w swej pracy monograficznej o nadwórniankich gimnazjalistach³⁵ pisze: „Gimnazjum w Nadwórnej zostało powołane do życia 1 września 1936 roku. Do tego dnia Nadwórna, miasto powiatowe, nie miała żadnej szkoły średniej. Młodzież chcąc zdobyć średnie wykształcenie była zmuszona pobierać naukę w Stanisławowie lub Kołomyi – korzystać z burs, internatów lub tzw. „stancji” w tych miastach, albo też dojeżdżać do Stanisławowa, miasta wojewódzkiego pociągami.”



Proboszcz w otoczeniu młodzieży. Nadwórna.

W swych listach do autora sędziwy nadwórnianin opisuje udział Smaczniaka w organizacji gimnazjum³⁶: „Ks. Józef Smaczniak w znacznym stopniu przyczynił się do powstania tej uczelni. Wspierał swoim autorytetem i doświadczeniem inspektora szkolnego Józefa Follprechta- założyciela tej placówki. Na wszystkich dokumentach kierowanych do ówczesnych władz z prośbą o powołanie do życia tego polskiego gimnazjum w Nadwórnej widniał podpis księdza proboszcza Józefa Smaczniaka. Dziełem księdza proboszcza Józefa Smaczniaka była nie tylko rozbudowa kościoła parafialnego, ale też było krzewienie kultury, oświaty, polskości w tym mieście, gdzie Polacy stanowili mniejszość. W kolejnych listach

³⁵ Żelisko Wiesław, *Nadwórnianscy gimnazjaliści*, Opole 1994.

³⁶ Korespondencja Wiesława Żelisko do Marka Żalotyńskiego.

przedstawia szerzej wkład pracy proboszcza w rozwój społeczności polskiej w Nadwórnej: *Dzięki niespotykanej energii tego duszpasterza, dzięki jego uporowi został wybudowany w Nadwórnej, w pobliżu plebani DOM PARAFIALNY AKCJI KATOLICKIEJ w latach 1935 – 1936. Dom ten istnieje do dziś. Do niedawna mieściła się w nim ukraińska Przychodnia Przeciwgruźlicza. Dom parafialny stał się polskim ośrodkiem kultury, którego Nadwórna nie miała dotychczas. Znalazła w nim miejsce sala kinowo – teatralna. Były pokoje do nauki szycia, haftu itp. Była biblioteka i czytelnia, pokoje do gry w ping-ponga i szachy. Do Nadwórnej zaczęły przyjeżdżać na występy teatry ze Lwowa i Stanisławowa. Do chwili otwarcia tej placówki społeczeństwo polskie w Nadwórnej nie miało możliwości rozwijania tego rodzaju działalności. Dom parafialny zrównoważył wpływy bardzo intensywne „PROŚWITY” ukraińskiego ośrodka kultury w Nadwórnej.*



Ks. Józef Smaczniak proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP w Nadwórnej w otoczeniu parafialnego koła Akcji Katolickiej. Około 1937r.

W okolicy Nadwórnej znajduje się kilka ważnych miejsc związanych z historią walk o niepodległość Polski. W samej Nadwórnej, na starym cmentarzu do dziś stoi pomnik upamiętniający walki II Brygady Legionów. W Rafajłowej, Mołotkowie, Zielonej, Sołotwinie i Pasiecznej ostały się jeszcze podobne pomniki walk o niepodległość. Jednak jednym z najważniejszych i najbardziej sugestywnych

miejsce jest Krzyż Legionów na Przełęczy Rogodze Wielkie – zwanej popularnie Przełęczą Legionów. Miejsce to, pomiędzy szczytami w masywie Sywuli, związane jest z wybudowanym przez legionistów polskich w rekordowym czasie z dębowych bali, 7 kilometrowej długości traktem, od Uszt Czorna do Rafajłowej zwanym „drogą legionów”. Posłużyła ona, w październiku 1914 r., podczas walk z Rosjanami do dostarczania zaopatrzenia walczącym w rejonie Rafajłowej oddziałom, a 23 października umożliwiła przemarsz głównych sił legionowych do dalszej ofensywy. W pięć dni później drogą przez przełęcz przetoczyły się tabory 3 p.p. II Brygady dowodzone przez por. Stanisława Starka, który zainspirował swoich żołnierzy, by ustawili w tym miejscu pamiątkowy krzyż.

Pierwszy, siedmiometrowej wysokości, drewniany krzyż, symbolizujący miłość do Ojczyzny, trud i wyczyn, legionieści postawili w miesiąc później. Uwidaczniają go fotografie w licznych wydawnictwach o legionowej epopei. Smukły, wyniosły symbol trudu i zawziętości oraz bezgranicznej miłości Ojczyzny. W legionowej tradycji zachowało się, iż widniejący nań czterowiersz o wyniosłym brzmieniu, wyrzył ostrzem swego bagnetu legionista, szeregowiec Adam Szania.

„MŁODZIEŻY POLSKA! PATRZ NA TEN KRZYŻ!
LEGJONY POLSKIE DŹWIGNĘŁY GO WZWYŻ
PRZECHODZĄC GÓRY, LASY I WAŁY,
DO CIEBIE POLSKO I DLA TWEJ CHWAŁY”

Z czasem, gdy drewno legionowego krzyża zbutwiało, wiersz został skopiowany na tablicę leżącą na kamiennym kopcu stanowiącym fundament kolejnego krzyża. Napis ten dotrwał do dnia dzisiejszego, lecz trzeba przyznać, iż pierwotny tekst autora brzmiał nieco odmiennie:

„MŁODZIEŻY POLSKA! CZY WIDZISZ TEN KRZYŻ!
LEGJONY POLSKIE DŹWIGNĘŁY GO WZWYŻ
NA ZNAK POTRZEBY, WALKI I TRUDU
DLA SPRAWY POLSKI, DLA SPRAWY LUDU”³⁷

³⁷ *A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć. Pieśni i piosenki żołnierskie z lat 1914 – 1918. Antologia, pod red. Rolińskiego A., Nakładem Uniwersytetu Jagiellńskiego, Kraków 1996.*



6 września 1931 r. Przełęcz Legionów. Przemawia ks. Józef Smaczniak, obok niego Franciszek Sokół.

Nowy Krzyż Legionów, w miejscu starego, zmurszałego już, postawiła komisja graniczna, wytyczająca granice II Rzeczypospolitej w 1925 r. W siodle przełęczy stanowił świadectwo o więzi tej ziemi z Rzeczpospolitą. W okresie dwudziestolecia międzywojennego było to miejsce szczególne, podobnie jak krzyż na Giewoncie, oddające dążenia niepodległościowe Polaków. Tłumnie odwiedzane przez turystów szczególnie podczas świąt narodowych związanych z historią czynu legionowego. Organizowane były nawet specjalne marsze na wzór *Marszu Kadrówki* mające przypomnieć o legionowym czynie³⁸. W latach trzydziestych i ten krzyż uległ stopniowemu zniszczeniu, co skłaniało miejscową społeczność do rychłej jego renowacji. W czasopiśmie Związku Legionistów Polskich „Legion”³⁹ znajdujemy obszerną relację z wydarzenia, które rozegrało się w tym miejscu 6 września 1931 r. Nieznany z nazwiska reporter relacjonuje uroczystość poświęcenia pomnika

³⁸ *Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów Polskich*. Nakładem Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny, Warszawa 1934.

³⁹ „Legion” Czasopismo Związku Legionistów Polskich, Rok III, wrzesień – październik, nr 9-10, 1931.

legionistów przed kościołem w Rafajłowej oraz poświęcenie nowego Krzyża Legionów na Przełęczy Legionów. Odbyło się to staraniem społecznego komitetu, a szczególnie ówczesnego starosty nadwórniańskiego, kolegi ks. Smaczniaka z mieleckiego gimnazjum - Franciszka Sokoła. Ufundowany został nowy, 8 metrowy, metalowy krzyż umieszczony na 3 metrowym kamiennym cokole. Darczyńcą, który sfinansował budowę, był przedsiębiorca naftowy z pobliskiego Bitkowa inż. Włodzimierz Łodziński, o czym przypomina do dziś napis na kamiennej płycie.



Przełęcz Legionów. Stan obecny.

Miejscowa ludność - Huculi, licznie zgromadzeni byli legioniści i oficerowie III p.p., w towarzystwie orkiestry przyjechali z Nadwórnej do Rafajłowej kolejką wąskotorową, którą prowadził p. Cencora, ten sam maszynista, który w 1914 r. przewoził legionistów na miejsce tutejszych walk. Uczestnicy wysłuchali okolicznościowych wspomnień i przemówień m. in. Franciszka Sokoła,

pułkowników Parafińskiego i Stefanowskiego⁴⁰, zaś, jak zaznacza korespondent: *podniosłe kazanie wygłosił ks. Smaczniak*. Moment ten został utrwalony na fotografii, która zachowała się w rodzinnym albumie p. Ciećkiewicz (z Cieszanowa) i dziś jest unikalnym świadectwem tamtego wydarzenia. Ta bezcenna pamiątka przeleżała w rodzinnym albumie wiele dziesięcioleci jako pamiątka po przyjacielu rodziny.

Na szczycie Rogodzy, przy samej granicy czesko – słowackiej, stoi teraz żelazny krzyż na masywnym cokole. Będzie on dla potomności z daleka widocznym znakiem tułaczey żołnierskiej wędrówki przez obce góry i lasy, wielkiego szlaku II. Brygady Legionów Polskich ku niepodległej Polsce⁴¹ - kończy swą relację sprawozdawca. Legionowy Krzyż stoi w tym samym miejscu po dzień dzisiejszy.

Wydarzenia te relacjonowała także *Polska Zachodnia*⁴² ukazująca się na Śląsku. Gazeta ta żywo interesowała się sprawami położonej na drugim końcu kraju miejscowości, dając wyraz wspólnotowemu rozumieniu znaczenia legionowego trudu oraz łączności całego narodu.

Ks. Smaczniak mocno związał się z ideą utrwalenia czynu legionowego - mówią o tym zachowane fotografie i relacje. Był organizatorem i uczestnikiem wycieczek nadwórnian do legionowego krzyża, ze swoimi parafianami odwiedzał także legionowy pomnik w Mołotkowie.

11 listopada 1936 r. za swą działalność społeczną został odznaczony przez Prezydenta Rzeczypospolitej *za zasługi na polu pracy społecznej* Złotym Krzyżem Zasługi.⁴³ W tym czasie także wyniesiony przez władze kościelne do godności kanonika.

⁴⁰ STEFANKOWSKI ANTONI – ur. 1885 r. Uczestnik tajnych zrzeszeń niepodległościowych jako uczeń gimnazjum w Warszawie. W 1914r. ukończył z wyróżnieniem uniwersytet w Haidelbergu, zdobywając tytuł doktora medycyny. Po ukończeniu studiów wstąpił do Legionów Polskich, gdzie służył jako lekarz II Pułku Piechoty Legionów. Walczył m.in. pod Mołotkowem. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Działacz organizacji byłych legionistów. Brał czynny udział w wojnie obronnej 1939 r. W niewoli sowieckiej. Zamordowany w 1940 r. w Katyniu. Kawaler Krzyża Srebrnego Virtuti Militari, Krzyża Walecznych. W 2007 r. przez Prezydenta RP pośmiertnie podniesiony do stopnia generała brygady.

⁴¹ „Legion”, op. cit., s. 41.

⁴² „Polska Zachodnia” z dn. 11 września 1931 r.

⁴³ Monitor Polski z dn. 11 listopada 1936 r.



Ks. Józef Smaczniak wraz z inteligencją nadworniańską przed pomnikiem legionistów w Mołotkowie.

Swą aktywnością doprowadził do rozpoczęcia rozbudowy nadworniańskiego kościoła. Do strawionej pożarem jednonawowej kamiennej kaplicy dobudował dwie nawy boczne, tworząc świątynię na miarę potrzeb miejscowej społeczności. Konsekracja kościoła odbyła się w 1939 r. już po wkroczeniu Sowietów. O tym bezprecedensowym wydarzeniu opowiem nieco niżej.

Na murze kościoła zachowała się do dziś, wykuta w kamieniu inskrypcja upamiętniająca rozbudowę świątyni *„Staraniem ks. Smaczniaka 1938”* mówiąca wyraziście o pamięci i wdzięczności miejscowych katolików dla swego proboszcza.

Kościół przez lata powojenne nie pełnił funkcji sakralnej i dziś jest w odbudowie. Lokalną wspólnotę o polskich korzeniach wspiera wydatnie Stowarzyszenie Współpracy Polska - Ukraina „Nadwórna” z siedzibą w Opolu, tworzone przez potomków nadwornian, których zawierucha dziejów wygoniła z Małej Ojczyzny. Istnieją jeszcze zabudowania starej plebanii oraz Domu Parafialnego.



**Proboszcz w otoczeniu nadwórnianek dziewcząt.
Pośrodku siedzi Franciszek Sokół.**

Wojna przetoczyła się przez Nadwórną kilkakrotnie. Najpierw falą uchodźców i wycofującego się wojska, potem okupacją sowiecką, aż wreszcie hitlerowską – po 22 czerwca 1941 r. Kolejnych zmaganiach wojennych ks. Smaczniak już nie doczekał, ale nie mam wątpliwości, że przez cały ten czas nie szczędził swych sił, by sprostać swemu powołaniu w służbie Bogu, bliźnim i Rzeczypospolitej. Nadwórna, leżąca na szlaku prowadzącym ku granicy z Rumunią i Węgrami, w jesieni 1939 r. była świadkiem porażki i chaosu wycofującej się Armii Polskiej. Znane są z literatury liczne samobójstwa oficerów WP na Przełęczy Tatarskiej, którzy, w obliczu przegranej batalii, nie umieli pogodzić się z utratą niepodległości Polski, a zarazem nie chcieli i nie umieli złożyć broni i opuszczać swej Ojczyzny. Na pewno w przygranicznych lasach ukrywano lub niszczone broń i oporządzenie wojskowe, by nie trafiło w ręce nieprzyjaciela. Przez okolice Nadwórnej wycofywały się jednostki Armii Polskiej w tym zmotoryzowana chluba Wojska Polskiego – 10 Brygada Kawalerii płk. Maczka. Po 17 września dodatkowo skomplikowała się ta sytuacja, gdyż na wieść o wkroczeniu Sowieców zaktywizował się nacjonalistyczny ruch ukraiński oraz komuniści, którzy sabotowali i utrudniali wycofywanie się wojska. Nierzadko dochodziło do potyczek, ale także mordów na Polakach, na tle etnicznym i politycznym. Strzelano do przekraczających granicę polskich żołnierzy

i cywilów. Taki los spotkał m. in. płk. Aleksandra Cara. Przy nieudanej próbie przekroczenia granicy został postrzelony w wątrobę i zmarł 18 września 1939 r. w nadwórniańskim szpitalu. Kondukt z ciałem pułkownika na miejscowy cmentarz poprowadził ks. Smaczniak, na cmentarzu trumnę ponieśli *żołnierze (niedobitkowie) pobandażowani i poranieni*.⁴⁴

Po 17 września tereny wschodnie II Rzeczypospolitej zajęła Rosja Sowiecka. Okupacja ta, której wyrazistym symbolem jest Mord Katyński, była dla mieszkających na Kresach Polaków niewyobrażalnym cierpieniem. Sowietci niemal natychmiast rozpoczęli eksterminację ludności polskiej, inwigilując, aresztując, grabiąc majątki, mordując wojskowych, policjantów, urzędników, inteligencję lub wywożąc w głąb Nieludzkiej Ziemi. Polacy próbowali otrząsnąć się z wrześniowej klęski i organizowali ruch oporu, mając nadzieję na rychły konflikt militarny z okupantem. W pracy Rafała Wnuka⁴⁵ znajdujemy opis działalności polskiego ruchu oporu na terenie Kresów w okresie pierwszej okupacji Sowieckiej. Konspiracja polska na terenie anektowanych przez Sowietów wschodnich województw Rzeczypospolitej „za pierwszego Sowietą” jest nadal bardzo słabo znanym epizodem najnowszej historii Polski. Skąpa wiedza na ten temat dopiero w ostatnich latach jest analizowana i poszerzana przez historyków. Źródła znajdujące się w polskich archiwach, także poza jej granicami, oraz dokumentacja sowieckiego aparatu represji, znajdująca się w Rosji, stopniowo odkrywają przed nami prawdę, odsłaniając przy tym grozę i bestialstwo systemu komunistycznego. Orzekanie o tych sprawach nadal jednak pozostaje trudnym tematem, dlatego tym cenniejsza staje się analiza suchych faktów przedstawiona w pracy p. Wnuka. Z książki dowiadujemy się m.in. o skomplikowanych kulisach organizacji Związku Walki Zbrojnej na ziemi lwowskiej. Autor odsłania je z bolesną rzetelnością, odzierając ze złudzeń i zbędnej legendy, dając obraz skomplikowanej sytuacji, w tle której znalazł się m.in. ks. Józef Smaczniak na swej placówce. Pozwala na stawianie pytań i poszukiwanie odpowiedzi.

⁴⁴ Stopniak F., *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej. Materiały i studia*, T1, Warszawa 1973.

⁴⁵ Wnuk R., *„Za pierwszego Sowietą”. Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939 – czerwiec 1941)*, Warszawa 2007.

Na terenie Nadwórnej i pobliskich miejscowości (Delatyn, Bitków, Pasieczna, Mołotków, Jaremcze) od pierwszych dni sowieckiej okupacji organizowano konspiracyjną siatkę opartą na miejscowych patriotach, mając nadzieję na kontynuację zbrojnej walki o wolność. Przedwojenni członkowie Związku Rezerwistów, którym przewodniczył ppor. Eugeniusz Hofbauer zawiązali w Nadwórnej struktury ruchu oporu podporządkowane stanisławowskiej strukturze ZWZ. Głównym zadaniem ich była organizacja tras przerzutu ludzi z okupowanego kraju do tworzonego Wojska Polskiego oraz przekazywanie poczty kurierskiej. Głównym punktem docelowym poczty z okupowanego kraju było poselstwo polskie w Budapeszcie. Szlaki te czynne były aż do czerwca 1940 r. Obsługą trasy zajmowali się miejscowi, najlepiej znający specyfikę terenu i nieszczelności sowieckiej granicy z Węgrami. Dzięki pracy p. Wnuka, opartej m.in. na protokołach przesłuchań i dokumentacji śledztw prowadzonych przez sowiecki aparat bezpieczeństwa, możemy dziś poznać nazwiska niektórych z nich. W Pasiecznej organizatorem ruchu oporu był Mikołaj Jurkiewicz. Komendantem ZWZ w Bitkowie Franciszek Ruczkowski, w Jaremczy Kazimierz Kozłowski „Zochna”. Liczebność wszystkich tych struktur nie jest dziś możliwa do oszacowania, można jednak przyjąć, iż ruch oporu skupiał na tym terenie, co najmniej kilkuset bojowników.

Roman Wnuk potwierdza⁴⁶ za Wiesławem Żelisko opinię o znaczącej roli ks. Józefa Smaczniaka w tworzącym się na tym terenie ruchu oporu. To dzięki jego znajomościom i możliwościom jako proboszcza, a także znajomości tutejszych uwarunkowań i ludzi można było z prowadzić tę działalność. Trzeba też zdać sobie sprawę z faktu łatwego kojarzenia przerzutu z proboszczem, czymś niemal widocznym dla lokalnej społeczności, a oczywistym dla wyspecjalizowanych służb wywiadu sowieckiego czy też hitlerowskiego. Jak udało się ks. Smaczniakowi uniknąć rozpracowania i represji? Być może pomogły mu w tym wcześniejsze poprawne relacje z Ukraińcami i Żydami, z których wielu w sowieckiej rzeczywistości przeistoczyło się w komunistów. Czy znany ze swych wcześniejszych dobrych relacji z nimi ksiądz katolicki mógł czuć się bezpiecznie?

⁴⁶ Wnuk R., op. cit., s. 132.

Czy to zapewniło mu bezpieczeństwo i pozwalało na realizowanie swej służby? Bynajmniej.

Warto przybliżyć znamienne wydarzenie z pierwszych dni sowieckiej okupacji. Pomimo iż w istocie do chwili wybuchu wojny nie zakończono rozbudowy świątyni, poświęcenie nowego kościoła odbyło się pod koniec września 1939 r. już po zajęciu Nadwórnej przez Sowieców. *„Projektowanej wieży nad kruchtą do starego kościoła nie wyprowadzono ponad dach nawy. Pietyzm dla starej budowli, zachowanej w swym poprzednim stanie, pozbawił wzniesioną świątynię fasady, przez co odnosi się wrażenie przypadkowego zestawienia budowli obcych sobie formalnie i funkcjonalnie.”*⁴⁷ Nie było już czasu ani możliwości kontynuowania prac. Na uroczystości konsekracji kościoła i okolicznościową procesję ks. Smacznik wystarał się o stosowne zezwolenia u ówczesnych sowieckich władz miasta, które przyglądały się z zaciekawieniem temu wydarzeniu. Było to wydarzenie bez precedensu w ówczesnej rzeczywistości nie tylko na skalę miasta, ale i okupowanej przez Sowieców tej części Polski.



**Proboszcz w otoczeniu nadwórnian.
Wycieczka leśną kolejką do legionowego krzyża.**

⁴⁷ Ibidem, s. 108.

Ciekawym i wymownym wydaje się także relacja mówiąca o aresztowaniu księdza Józefa przez sowieckich pograniczników podczas odprawiania Mszy świętej w kościele filialnym w Rafajłowej jesienią 1939 r. Michał Czartoryski w swych wspomnieniach znamienne konkluduje to wydarzenie: *o uznaniu, jakim cieszył się ks. J. Smaczniak wśród miejscowej ludności, świadczy fakt: oto – gdy aresztowało go NKWD, - to komuniści żydowscy i ukraińscy sprawili, że został wkrótce wypuszczony. Żył i działał dalej pod okupacją radziecką miasta.*⁴⁸



**Ks. Józef Smaczniak. Nadwórna, zdjęcia datowane na jesień 1939 r.
Ze zbiorów autora.**

⁴⁸ Niepublikowane wspomnienia Michała Czartoryskiego w rękopisie, udostępnione przez rodzinę autora.

Czartoryski, który był przed wojną nauczycielem miejscowego gimnazjum, w swych wspomnieniach nakreśla obraz nadwórniankiego proboszcza. Wyraża się przy tym o nim z niezwykłym uznaniem i szacunkiem, a przy tym bardzo realistycznie opisuje: „*Wysoki, atletycznie zbudowany, silny, czerwony na twarzy, słynął jako świetny kaznodzieja. Człowiek niezwykle uczynny wobec wszystkich mieszkańców miasta, bez względu na ich wyznanie i narodowość (...) odznaczał się poza tym niezwykłą grzecznością i gościnnością, przy jednoczesnym zachowaniu własnej skromności: w jadalni jego stoły uginały się od różnych smakołyków, ale przeznaczonych dla gości, podczas gdy on sam zajadał się kukurydzianką z kwaśnym mlekiem.*” (...)

Autor jeszcze wielokrotnie komplementuje swego proboszcza za różnorodne cechy, w tym także szczególnie za pomoc udzieloną jego żonie, w czasie, gdy został on aresztowany i wywieziony w głąb Rosji.

Warto w tym miejscu przytoczyć relację Marii Miller (z domu Polak) urodzonej w 1926 r. w Rafajłowej. Pani Maria była córką tamtejszego leśnika. Ks. Smaczniak przygotowywał ją do pierwszej komunii świętej. Zapamiętała swoje ostatnie spotkanie z nim:

„Po wejściu Rosjan do Rafajłowej (wieś oddalona od Nadwórnej o około 30 km - przypis autora) wszystko brutalnie runęło w moim życiu. 1-go stycznia 1940 r. aresztowano ojca, którego już więcej nie zobaczyłam. Do Nadwórnej jeździłam wioząc paczki do więzienia. W siarczystym mrozie czekałam nieraz 3-4 godziny pod więzieniem. Pamiętam jak skostniała z zimna poszłam do Plebanii i gorzko zapłakałam. Ks. Smaczniak nakarmił, pocieszał. Dostałam książeczkę do modlenia i obrazek. (...) 13-go kwietnia 1940 r. po gruntownej rewizji wywieziono mnie z Matką i siostrą prawie tysiąc kilometrów za Ural.”⁴⁹

Obrazek, o którym pisze pani Maria, a który przechowała przez 6 lat zesłania, przedstawia Jezusa Chrystusa, w którego ramiona wtula się alegoria Polski. Wokół postaci widnieją daty (1772, 1791, 1793, 1794, 1795, 1830, 1848, 1863, 1891) związane z tragicznymi momentami w historii Polski. Pod nimi napis: *Przed Twe ołtarze zanosim błaganie. Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie.*

W 1940 r. słowa tej modlitwy mogły stać się przyczyną znacznych represji ze strony sowieckiego okupanta. Oddawały one jednak marzenia Polaków i ich nadzieję na odzyskanie utraconej niepodległości. Ks. Smaczniak na pewno to

⁴⁹ Maria Miller do Marka Żalotyńskiego, list z dnia 18 grudnia 2009 r.

wiedział i wpływał z rozmysłem na stan ducha rodaków. Na odwrocie obrazka znajduje się modlitwa:



Awers obrazka zachowanego przez Marię Miller z domu Polak

Pani Maria w 1946 r. przyjechała z zesłania w Kazachstanie do Polski i obecnie mieszka w Elblągu.

W okresie okupacji sowieckiej i hitlerowskiej Smaczniak prowadził aktywną pracę konspiracyjną⁵⁰, w którą wtajemniczony był także wikary ks. Tadeusz Łączyński. Wokół jego osoby skupiał się ruch oporu na terenie Nadwórnej. Organizował akcje wysyłania paczek z pomocą polskim rodzinom deportowanym w głąb *Nieludzkiej Ziemi*, wspierał i pomagał Żydom, kierował punktem przerzutu

⁵⁰ Żelisko Wiesław, *Polski Ruch Oporu w Nadwórnej (1939 – 1945)*. Z cyklu „Skąd nasz ród”, Opole, styczeń 1995.

poczty kurierskiej pomiędzy okupowanym Krajem a Rządem RP⁵¹, co potwierdza dodatkowo w swych wspomnieniach p. Żelisko: ... „*należy podkreślić niesamowitą odwagę księdza Smaczniaka. Na plebani przebywali kurierzy polscy łączący Paryż i Londyn z Warszawą via Budapeszt. Na plebani znaleźli schronienie radzieccy partyzanci. Ks. Józef Smaczniak współpracował z doktorem Bełtowskim (dyrektorem nadwórniańskiego szpitala) w zakresie leczenia tam partyzantów i kurierów. Trzeba nadmienić tutaj fakt niesienia pomocy ludności żydowskiej. Żydzi również korzystali z pomocy żywnościowej, a kilkoro żydowskich dzieci ks. Smaczniak wyposażył w metryki urodzenia i chrztu w kościele rzymsko-katolickim.*” Nadwórna, leżąca niedaleko granicy, stała się bardzo ważnym punktem przerzutowym, a nadwórniańska parafia ważnym punktem przerzutu poczty kurierskiej i punktem kontaktowym. Józef Smaczniak stał się aktywnym konspiratorem i zarazem organizatorem konspiracji niepodległościowej. Stał on na czele struktur podziemia zbrojnego i prowadził swoją działalność, nie bacząc na możliwe do przewidzenia skutki. Zapewne w tym czasie został zaprzysiężony i przyjął pseudonim Nadworny. W pracy ks. Zygmunta Zielińskiego o życiu religijnym w okresie okupacji⁵² znajdujemy znamienity wpis: „*Początkowe lata okupacji wojennej w Nadwórnej minęły ks. Łączyńskiemu względnie spokojnie, a to dzięki dobrym stosunkom ks. proboszcza Józefa Smaczniaka z obywatelami polskimi narodowości żydowskiej. Pomimo mieszaniny narodowościowej (Żydzi, Ukraińcy, Polacy) ks. Smaczniak swoją bezstronnością i pomocą udzielaną wszystkim bez różnicy wyznania i narodowości sprawił, że plebania nadwórniańska była miejscem schronienia dla skrzywdzonych przez działania wojenne. Mimo skromnych pomieszczeń od września do początku grudnia 1939 roku znalazło na plebani przytułek kilkunastu uciekinierów wojennych ze Śląska i Krakowskiego. Wszyscy wyjechali po otwarciu granicy rosyjsko – niemieckiej*”. Pan Wiesław Żelisko uzupełnia ten wątek w przytoczonym wcześniej opracowaniu o ruchu oporu: „*Wydaje się, iż na przełomie lat 1941/1942 działalność odradzającego się w Nadwórnej oddziału A.K. skupiała się wokół osoby księdza Józefa Smaczniaka – proboszcza parafii nadwórniańskiej. Z przekazów mieszkańców Nadwórnej wiemy, że na plebani zbierali się członkowie A.K. W zebraniach tych uczestniczyli między innymi: Edward Salwarowski,*

⁵¹ Urban Wincenty Ks. biskup sufragan wrocławski, *Droga Krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach 1939 – 1945*, Wrocław 1983.

⁵² *Życie religijne w Polsce pod okupacją. 1939 – 1945* pod red. Zielińskiego Zbigniewa, Wyd. „UNIA”, Katowice 1992.

Teofil Rowiński i Baraniecki. Każdy z członków tego oddziału A.K. otrzymał od księdza Smaczniaka jako znak rozpoznawczy krzyżyk z wygrawerowanym napisem „ROMA”. Krzyżyki te przywiózł ksiądz Smaczniak z pielgrzymki do Watykanu na kilka miesięcy przed wybuchem wojny. Plebania była punktem etapowym kurierów.”

Sugestywny obraz tego, co działo się na nadwórniańskiej plebani, do naszych dociekań wnoszą wspomnienia o. Tomasza Rostworowskiego⁵³. W swym pamiętniku⁵⁴ opisał epizod związany z przebywaniem w gościnie u ks. Józefa Smaczniaka. Ojciec Rostworowski jesienią 1939r. podjął nieudaną próbę przekroczenia granicy, mając w zamiarze przedostanie się do tworzonego we Francji Wojska Polskiego. W tym celu zaplanował wraz z kilkoma mu podobnymi nielegalne przekroczenie granicy sowieckiej. W pierwszych dniach listopada 1939 r. zjawił się w Nadwórnej u ks. Smaczniaka, którego poprosił o pomoc. Trafił tam niemal przypadkowo, dowiedziawszy się o tym, iż w Nadwórnej brakuje wikarego. Smaczniak, który musiał znać wcześniej o. Tomasza, przyjął go serdecznie. Pomimo niebezpieczeństwa spróbował zorganizować dla niego przerzut. We wspomnieniach o. Rostworowskiego sam ks. Józef tak relacjonuje swoją ówczesną działalność:

*„Mam tu komórkę przerzutową na Węgry. Wszystko jest zorganizowane. Gdy otrzymuję wiadomość ze Stanisławowa, że przyjeżdża grupa (kilkanaście osób), witają ją na dworcu przystani przeze mnie uczniowie – moi wychowankowie jako niby- krewni i każdy zabiera jedną osobę na kwaterę do swojej rodziny. Wieczorem spotykają się na drodze prowadzącej do Rafajłowej. Dołącza przewodnik, którym jest dobrze zaprawiony przemytnik. Przewodniczącemu grupy, którym jest z reguły jakiś oficer, dają ten przedmiocik (tu pokazuje bakelitową obsadkę do kawałka atunu kosmetycznego). On ma to wręczyć przewodnikowi dopiero w chwili, gdy cała grupa znajduje się poza granicą, a przewodnik zgłasza się z tym do mnie po zapłatę”.*⁵⁵ Z pamiętnikarskiej relacji dowiadujemy się, iż

⁵³ ROSTWOROWSKI Tomasz (ps. Ksiądz Marek, Ojciec Tomasz) ur. 9. listopada 1904 r. w Warszawie, duchowny- wyświęcony w 1935 r., jezuita, z zamiłowania i wykształcenia muzyk, harcerz - w 1937 r. mianowany harcmistrzem. Od 1940r. w Warszawie, żołnierz Armii Krajowej, opiekował się ubogimi dziećmi, uczestnik powstania warszawskiego, kapelan batalionów „Wigry” i „Gustaw”, po wojnie inwigilowany i więziony za „działalność antypaństwową”. Zwolniony w 1956 r. W latach 1967-1973 kierownik polskiej sekcji Radia Watykańskiego. Zmarł 9 marca 1974 r. w Łodzi.

⁵⁴ Rostworowski T., *Szerzyć Królestwo: wspomnienia i dzienniki 1939-1972*, Warszawa 2004.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 35.

na plebani zakonspirowany był odbiornik radiowy służący do nasłuchu komunikatów oraz wymyślnego sposobu zepsucia latarni oświetlającej plebanię.

Przerzut o. Rostworowskiego nie udał się jednak z powodu zdrady jednego z przewodników. *„Gdy grupa znalazła się w najgęstszym lesie, około północy zażądał dodatkowej opłaty. Grupa obruszyła się, ale i podzieliła na kilka części: jedni postanowili iść sami w kierunku granicy, drudzy zgodzili się, by przewodnikowi coś dać, jeszcze inni radzili się wrócić. Słowem rozproszyli się. Przewodnik znikł. A grupa, w której był ks. wikary ⁵⁶, wpadła w ręce straży granicznej, która stale patroluje.”⁵⁷* Wobec powyższego ojciec Tomasz postanowił udać się do Stanisławowa, jednakże w drodze powrotnej wpadł w ręce NKWD i został aresztowany.

W relacji poznajemy także konspiracyjną rolę wspomnianego już Michała Czartoryskiego, który późniejszą próbę przekradzenia się przez granicę przypłacił uwięzieniem w sowieckim łagrze.

„Ks. Józef Smaczniak był przede wszystkim gorącym patriotą; to on stanął na czele miejscowej Armii Krajowej i był organizatorem wszelkich akcji patriotycznych; to on (bywało) ukrywał czasem całą paczkę osób za ołtarzem głównym, która nocą miała udać się na Węgry przez Bitków; to on dostarczał uciekinierom wojskowym cywilnych ubrań; to on ich karmił; to on gościł u siebie, na plebani panią Matczakową (właśc. Matkowska. Przyp. autora); właścicielkę ziemską, której władza radziecka odebrała cały majątek; to on wreszcie w swoich ciekawych, serdecznych kazaniach podtrzymywał Polaków na duchu.”

Ta aktywność nie uszła uwadze okupanta. Gestapo aresztowało go 17 sierpnia 1941 r.⁵⁸ i osadziło w stanisławowskiej katowni. Bezpośrednią przyczyną aresztowania było zapewne wykrycie siatki przerzutowej, które nastąpiło po włamaniu się agentów Gestapo do polskiego poselstwa w Budapeszcie.

Przed samym aresztowaniem został uprzedzony przez przybyłego specjalnie w tym celu z Węgier byłego dyrektora rafinerii w Bitkowie – Łodzińskiego, ten nawet zorganizował do celów ucieczki księdza samochód i przygotował dalszy przerzut do Anglii. Ks. Smaczniak w pierwszej chwili prosił swego wikarego ks.

⁵⁶ Zapewne chodzi o ks. Zbigniewa Szublerlaka.

⁵⁷ Rostworowski T., op. cit., s. 36.

⁵⁸ Op. cit. *Życie religijne w Polsce pod okupacją. 1939 – 1945...*

Tadeusza Łączyńskiego o przejęcie i administrowanie parafią. Przekazał mu nawet klucze i aktywa parafii.

Tamten dzień wspomina ks. Tadeusz Łączyński⁵⁹, stwierdzając znamienne, iż następnego dnia rano po wejściu do kościoła zastał weń, modlącego się ks. Józefa. Bardzo się zdziwił i dopiero słowa proboszcza pozwoliły mu zrozumieć zaistniałą sytuację: *„Całe życie uczyłem miłości Boga i Polski. I tam jest Polska i Kościół, gdzie są Polacy. Nie będę zdrajcą swojej linii życiowej.*”⁶⁰

W stanisławowskim więzieniu hitlerowcy starali się bardzo wydobyć od ks. Smaczniaka informacje dotyczące ruchu oporu w Nadwornej. Zależało im na rozpracowaniu i unieszkodliwieniu organizacji oraz przerwaniu łączności kurierskiej, o którą go posądzali: *„Ks. Smaczniak został skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Razem z dwudziestoma innymi Polakami został wyprowadzony na dziedziniec więzienny. Był to styczeń 1942 roku, mróz dwudziestostopniowy. Wszystkim skazańcom nakazano rozebrać się do naga. Po odczytaniu wyroku śmierci zapytano ks. Smaczniaka, czy przyznaje się do popełnienia zbrodni przeciwko Rzeszy Niemieckiej. Oświadczył: jestem niewinny. Kazano mu jako najwyższemu i pierwszemu skazańcowi odejść na koniec i czekać. Po rozstrzelaniu dziewiętnastu osób znowu zapytano go, czy przyznaje się do winy. Po jego zaprzeczeniu kazano mu się ubrać i wyprowadzono go do celi więziennej.*”⁶¹

Poddany został okrutnemu, niemal rocznemu, śledztwu, nikogo nie wydał. Parafianie próbowali skontaktować się z nim. Udało się to Stanisławie Kubelce, która odszukała księdza wśród więźniów pracujących poza stanisławowskim więzieniem i próbowała przekazać mu butelkę mleka. Proboszcza zastała w strasznym stanie, miał wybite zęby i powyrywane paznokcie. Ks. Smaczniak oddał mleko i polecił przekazać je innemu więźniowi.

Zmarł w hitlerowskim więzieniu w Stanisławowie 17 czerwca 1942 r. na tyfus. Ustalenie daty śmierci ks. Smaczniaka podpieram relacją Karoliny Lanckorońskiej, która w swoich wspomnieniach tak relacjonuje ten fakt: *„Pewnego dnia Katia przyniosła wiadomość, że ksiądz ma tyfus. „Jaki ksiądz?” - zapytałam. „No,*

⁵⁹ Opracowano na podstawie wywiadu z ks. T. Łączyńskim nagranych tuż przed jego śmiercią przez A. Karchera i W. Żelisko. Kasetę magnetofonową w posiadaniu autora.

⁶⁰ Tamże

⁶¹ Tamże

ksiądz Smaczniak z Nadwórnej, który tu już jest tak dawno". – „Tyleśmy go szukali” - pomyślałam. Od tego czasu starałam się usilnie o wiadomości o tym bohaterskim bojowniku o Sprawę. Było raz lepiej, raz gorzej. Ukrainki chodziły do jego celi sprzątać (oczywiście Polki nie miały dostępu) i opowiadały, że leży zupełnie spokojnie, z pogodnym wyrazem twarzy. Gdy już było bardzo źle, Niemcy zaczęli mu dawać mleko. Widocznie był im jeszcze potrzebny, by się czegoś dowiedzieć, bo ich podobno doprowadzał do szału tym, że nigdy niczego nie zdradził. Ale mleko przyszło za późno. **Ksiądz Smaczniak zmarł 17 czerwca.** Ta wiadomość o śmierci człowieka, którego nigdy w życiu na oczy nie widziałam, podziałała na mnie straszliwie przygnębiająco. Ubywa ich ciągle, ubywa, któż pozostanie, aby stanąć do roboty, gdy wreszcie wróci Ona? Na razie od blisko trzech lat najlepsi bez przerwy dla Niej umierają, któż będzie dla Niej żył?”⁶²



Pomnik w Czarnym Lesie koło Stanisławowa.

⁶² Op.cit. Lanckorońska Karolina, *Wspomnienia wojenne 23.09.1939 – 5.04.1945...*

Miejsce pochówku ks. Józefa Smaczniaka do dziś nie jest znane, najpewniej spoczywa w Czarnym Lesie koło Stanisławowa, gdzie hitlerowcy grzebali ofiary swych mordów. To miejsce uświęcone jest krwią polskich patriotów mordowanych i grzebanych zarówno przez hitlerowców jak i Sowietów. W miejscu tym hitlerowcy pod kierownictwem Hansa Krügera zamordowali i pogrzebali m.in. inteligencję stanisławowską w 1941 r. Dopiero w 6 sierpnia 2011 r., w siedemdziesiątą rocznicę mordu na Polakach odsłonięto tu godny pomnik pamięci o pomordowanych.

Po śmierci proboszcza jego zadania tak duszpasterskie jak i konspiracyjne przejął ks. Tadeusz Łączyński. Wkrótce potem na nadwórniańską parafię z Zabłotowa w dekanacie kołomyjskim trafił ks. Jan Winiarski. Obydwaj w posłudze dotrwali do zakończenia działań wojennych. W 1945 r. ostatnim transportem repatriantów zmuszeni zostali wyjechać na tzw. ziemie odzyskane. Ponieśli z sobą cenną relikwię, która dziś znajduje się w Legnicy, w Katedrze pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, obraz Matki Boskiej Strażniczki Naszych Nadziei z głównego ołtarza nadwórniańskiej świątyni. Obraz, przed którym ks. Józef Smaczniak ślubował: *Całe życie uczyłem miłości Boga i Polski. I tam jest Polska i Kościół, gdzie są Polacy. Nie będę zdrajcą swojej linii życiowej.*

Przez wiele lat, tak w rodzinnym Rzochowie jak i Nadwórnej, Złoczowie czy Cieszanowie zacierała się pamięć o tym bohaterskim kapłanie. Przez dziesięciolecia świadomego tłamszenia i zakłamywania historii, braku dostępu do archiwów i źródeł oraz trudów sprostania nowej rzeczywistości osoba ks. Józefa Smaczniaka powoli zanikała w świadomości rodziny, społeczności rzochowian, cieszanowian, złoczowian, nadwórnian, gdzie tak ofiarnie pracował i dzielił się swoim sakramentalnym powołaniem. Nieliczni, zachowawszy w sercu i świadomości wdzięczność i pamięć, próbują dziś odtworzyć to, co zdawałoby się uległo zapomnieniu. Wszak warto i trzeba. Warto odnajdywać na nowo i pokazywać sylwetki takich wybitnych ludzi dla budowania Rzeczypospolitej na mocnych i trwałych fundamentach historii i solidarności międzyludzkiej. Józefa Smaczniaka na jego drodze z Rzochowa do Nadwórnej śmiało możemy uznać za bohatera swoich czasów.



Matka Boska Strażniczka Naszych Nadziei zdobi na nowo ołtarz główny nadwórniańskiej świątyni.

Pragnę w tym miejscu raz jeszcze serdecznie podziękować wszystkim, którzy pomogli w moich poszukiwaniach „na szlaku życia” ks. Józefa Smaczniaka. Szczególnie panom: Wiesławowi Żelisko (Nadwórna- Opole) i śp. Eugeniuszowi Szajowskiemu (Cieszanów - Lubaczów) – niosących w sercu pamięć o swoim katechecie oraz Markowi Fietko (Rzeszów) i Józefowi Ulrichowi (Lublin) - moim towarzyszom na ukraińskich ścieżkach.

22 października br. obchodziliśmy 115 rocznicę urodzin ks. Józefa. Ten dzień na stałe wpisał się do kalendarza ustanowionym w roku bieżącym wspomnieniem świętości Jana Pawła II.

Mielec, listopad 2011 r.